

Skąd w nas tyle agresji?

15 stycznia 2019

Jeszcze nie tak dawno Krystyna Pawłowicz o swoich politycznych konkurentach mówiła, że są „poselskim bydłem, które zagraża polskim instytucjom”. Grzegorz Schetyna mówił o PiS, że jest jak szarańcza, którą należy strząsnąć z drzewa. Lech Wałęsa chętnie by pałował, Bronisław Komorowski walił dechą, a Radek Sikorski dożywał. Z kolei Jarosław Kaczyński o posłach opozycji mówił, że są kanaliai mającymi „zdradzieckie mordy”. Wszystkie te słowa padły podczas oficjalnych występów publicznych. Chodziło o to, aby zabołało. Dziś zbieramy tego konsekwencje. Wszyscy.

Przeglądam komentarze pod postami i artykułami na temat śmieci Pawła Adamowicza i oczom swoim nie wierzę. Wydawało się, że w obliczu tragedii, jaka miała miejsce w niedzielny wieczór, będziemy potrafili powstrzymać swoje zwierzęce instynkty. Nic bardziej mylnego. Falę hejtu, która wybiła, ciężko porównać do czegokolwiek wcześniej.

„Spier...laj pisowska ku..wo!”, „Mam nadzieję, że przyjdzie dzień jak zobaczę Panią na ulicy i dostanie Pani odpowiednie pozdrowienia. Kawał z Pani gnidy i mendy!”, „Jaka to pani, to zwykła ku...wa jest”. To tylko drobny wycinek tego, co można było wczoraj przeczytać pod postami i artykułami odnoszącymi się bezpośrednio lub pośrednio do sprawy zamachu na życie Pawła Adamowicza. Mowa nienawiści, prymitywne wyzwiska czy niezliczone groźby karalne. Wszystko nagromadzone w bardzo krótkim czasie w bardzo wielu miejscach.

Pojawia się pytanie – dlaczego? Dlaczego zwykli ludzie, o różnych poglądach politycznych, wyzywają się od ku...ew, gnid, śmieci, życzą sobie śmierci, bólu, czy niehumanitarnego cierpienia? Dlaczego popieranie jednej opcji politycznej dla wielu jest równoznaczne z tym, że jawnie nienawidzi się tej

drugiej strony?

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą niestety nasze własne elity polityczne. To czołowi polscy politycy, zarówno ci z PO, jak i z PiS, od wielu lat zaostrozali język debaty publicznej w Polsce. To oni nazywali siebie na wzajem bydłem, szarańczą czy kanaliami. To oni chcieli pałować swoich przeciwników, walić dechami, wyrzucać ich z okien czy dożynać.

Mówi się, że wyborcy mają swój rozum i potrafią odsunąć się od polityków grających na zachowaniach skrajnych czy patologicznych na rzecz polityków, którzy są racjonalni czy przewidywalni. OK, zgadzam się. Takie coś jest jednak możliwe, kiedy rzeczywiście ma się alternatywę i opcję wyboru. Co innego jednak, kiedy dominujący przekaz medialny jest zero-jedynkowy. Mamy TVN i TVP. „Wyborczą” i media Karnowskich/Sakiewicza. A one bardzo często eksponują zachowania skrajne kosztem racjonalnych. Politycy zaostrozają przekaz, który jeszcze mocniej rezonuje we wspomnianych mediach. W takim układzie bardzo ciężko utrzymać się na powierzchni tym, dla których bezpardonowe ataki nie są naturalną metodą uprawiania polityki.

Źródło: Niewygodne.info.pl